(Nro 179.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 89. 7. Sierpnia 1819.

Wielcy Ludzie.

(*z Gazety Warszawskiey.*)

Atqui vultus erat multa et praeclara minantis
Hor. Lib. II. Sat. III. 9.

Możnaby się po waszey minie czegoś lepszego było spodziewać.

W żadnym Kraiu i w żadnym wieku nie było nigdy tyle na raz wielkich ludzi, ile ich iest dziś w Warszawie. Natura zazwyczay skąpa do podobnych utworów, teraz przynaymniey nie żałowała nam swoiey łaski. Gdzie tylko spoyrzemy, w kościele, na teatrze czy w kawiarni, po sklepach czy po domach, wszędzie roie wielkich ludzi rozweselaią oko miłośnika narodowości, a skromna zasługa, która lubi ich wysokie przymioty oceniać, ma przynaymniey pole obszerne do popisania się ze swoiem uwielbieniem. Rzecz iest prawdziwie zadziwiaiąca, że nietylko ludzie doyrzali i wytrawieni, ale nawet młodzież, bioraca dopiero nauki, iuż się odznacza nie raz jeniiuszem, który iey nadaie, w iey oczach cechę szczególną niepospolitey wyższości. Mówić o tych rzadkich ludziach, sławić ich zalety, głosić ich imiona, i zniewalać do oddania im należnego hołdu czytelników moich, ta iest treść dzisieyszey pracy, i ten cel pisma moiego.

Ktożby naprzykład, widząc Demeneta i Mirzę nie uwierzył, że oni sami władaią Rządem Państwa, i że sami odpowiadać winni za wszystkie czynności administracyi? Jeden przynaymniey zdaie się, że wziął na siebie interessa skarbowe, drugi polityczne. Nie pytaycie się Mirzy, co robi iego żona, gdyż on w tey chwili zaięty iest budżetem Bawarskim, który porównywa z budżetem Kraiu naszego. Demenet również, nie przedał pszenicy, niepopłacił procentów, ale Mac Gregor, Jenerał powstańców, pobił woyska Hiszpańskie, i dosyć mu na tém. — Ktoby chciał odmalować Demeneta i Mirzę, musiałby odmalować Parlament Angielski. Wszystkie stronnictwa, które kiedykolwiek ziawiły się w obradach tego Zgromadzenia, odegrane były przez nich obu, z całą mocą i dobitnością ludzi, znaiących swoie rzemiosło: te same w nich zdania, ta sama koley opinii, ta sama na koniec burzliwość, którą oni dosyć nie źle reprezentnią po tuteyszych kawiarniach. Kliton, chce mówić z Mirzą, z Demenetem Irax: nie zatrzymuycie ich po drodze, nie dawaycie im kommissów. Widzicie, że śpieszą do ogrodu Krasińskich, na sessyią Izby Deputowanych, gdzie będą obstawać za wprowadzeniem do Chin płodów przemysłu Amerykańskiego.—Demeneta zrobiono niedawno aktuaryiuszem. O ludzie! kazać człowiekowi, nie mówię, zszywać papiery, ale ich szukać po szafkach, kazać mu pisać protokół, iemu, Demenetowi, którego przeznaczenie zrobiło organizatorem Europy do spółki z Mirzą? — Jakoż nigdy pierwey spać nie póydą, dopóki się oba dobrze nie naradzą i nie zabezpieczą lądów od napaści morza i morza od napaści lądów. Prawdziwie, wielcy ludzie! którzy nie znaią się na niczém, co iest drobne i poziome, którzy nie umieią napisać listu bez błędów przeciw grammatyce i ortografii i nie wiedzą, wiele potrzeba wydać na dzień, kiedy kto ma 300 złotych miesięczney płacy; lecz którzy za to doskonale mówią o potrzebie zaprowadzenia oszczędności w rzeczach skarbowych, doskonale znaią statystykę wszystkich Kraiów i siłę wszelkich fortec Europeyskich, i nareszcie umieią oceniać wzaiemne interessa Ludów, i handlowe ich korzyści, i którzy tylko na to czekaią, ażeby ich Monarchowie wezwali na Kongres do Wiednia albo do Akwizgranu, gdzieby mogli położyć fundamenta szczęścia, nietylko Europy, ale i świata całego!

Skromnieyszy w swoim zawodzie, ale

nie mniey ważny dla Kraiu, iest Abdul. Jako dobry Wodz, zaprowadzi karność w woysku i utworzy w niem ducha rycerskiego, tak i Abdul poformował warsztaty Elegancyi, i opatrzył miasto w ubiory. Długo ludzie stroili się, iak chcieli, długo rzemieślnicy stroili ludzi, iak im się podobało. Abdul pierwszy nauczył krawców szyć podług przepisów. Nikt już teraz nie każe robić sukni, póki pierwey nie widzi, iaką ma Abdul na sobie. Przykład Abdula nadaie ostateczną sankcyią frakom, a kto ich nie może obeyrzeć w garderobie tego wielkiego człowieka, niech idzie do Piiarów, a tam ich obaczy na samey osobie Abdula. Niezrównany jenijusz w rzeczach kroiu! Nikt nad niego lepiey nie zna, do iakiey talii iakiego stanika potrzeba, do iakich kamizelek iakie guziki należą. On wymyślił pantalonki białe do noszenia na botach: iemu nadewszystko winna iest młodzież Warszawska sposób teraźnieyszy wiązania chustek na szyi; te ciasne przepaski, od których aż kark tężeie, od których się iskrzą niepotrzebnie oczy, a które nie daiąc obracać się z łatwością, czynią człowieka w mniemaniu bliźniego, iak gdyby w istocie był dumnym. — Pytaią się powzechnie, czemu Abdul nie póydzie do woyska? czemu Abdul niczem się nie trudni? — Alboż to Abdul nie ma co robić? alboż nie trudni się powołaniem takiem, które zaymuie wszystkie chwile życia iego? Prędzey zaiste! możnaby razem bydź żołnierzem i literatem, prędzey kupcem i artystą, artystą i rolnikiem, niżeli połączyć powołanie Abdula z innem iakiem bądź powołaniem. Kto się poświęcił stroiom i cały dzień w lustrze przegląda, ten iuż ma dosyć zatrudnienia, ten iuż o niczem więcey myśleć nie może. Abdul odwołuie się w tey mierze do zdania kobiet, chociaż wprawdzie nie ma żadney, któraby tylu, co on, winna była kupcom za stroie, i któraby tyle iak on, uwodziła tych ludzi. Równie wielki do zrobienia długu, iak sprawny do utworzenia mody, Abdul cały dzień pożycza, i cały dzień siedzi nad Żurnalem Frankfortskim, monituiąc podług niego ludzi, u których odzież zamówił. Szczęśliwy, kiedy iuż nareszcie przyydzie mu ta odzież, kiedy się może w nię ubrać, nastroić minę, wyyść na ulicę, pokazać w ogrodzie i dać poznać przechodzącym, że to iest Abdul, który natęża wszystkie siły swoiego umysłu, ażeby się przecie ubrać iak należy. — O! wy starożytni, bardzo niesłusznie sławni ludzie, wy Cezary, Pompeiusze, i inni, którzyście idąc w tryumfie do Kapitolium, tak niedbale nie raz mieli zarzucone płaszcze na waszych ramionach, przypatrzcie się Abdulowi, iak iest iego zapięty, iak dobrze na nim leży, iak wysztembnowany; dowiedzcie się nadewszystko, wiele go kosztuie: a skoro przyydziecie do domu Abdula, ażeby się poznać z bliska z tym Fenixem, obaczcie, czyli w tłumie snuiących się u niego rzemieślników, nie weźmie którego z was za krawca, i nie spyta, dla czego suknia, którą wam kazał robić, nie iest ieszcze gotowa?

Lecz wreszcie daymy pokoy Abdulowi, a zostawmy mieysce dla Ifisa. Czas oddać sprawiedliwość temu wielkiemu człeku. Patrzcie, oto idzie przez ulicę Senatorską. Co za mina wspaniała! patrzcie, oto nie wie, czy się ma tamtemu odkłonić, oto nie wie, iak spoyrzeć na tego. Zdeymuycież kapelusze ludzie! Co mówię? klękaycież przed nim ludzie! Oddaycie cześć i poszanowanie iego dostoynemu o sobie rozumieniu! — Widząc pyszne kroki Ifisa na ulicy, przechodzący czynią różne domysły o iego godności. To iest, mówią, iakiś Xiążę zagraniczny, Xiążę Kent; i zaraz rozchodzi się wieść po mieście, że Xiążę Kent iest w Warszawie. Nie, mówią drudzy, tamten człowiek popularny, zapisał się do do cechu rybackiego, i mimo całey dostoyności, takby głowy nie zadzierał. — Ach! wiemy, iuż wiemy, mówią znowu inni, to iest Królewic Oneidzki, o którym gazety pisały, że niedawno przybył do Europy. I to nie: odzywaią się różne głosy: Królewic Oneidzki iest tak grzeczny, żeby gotów tu przed nami potańcować, a ten zachownie powagę, iak gdyby Król tragiczny — To chyba, mówią ieszcze inni, iaki wschodni Mocarz, syn słońca, kuzyn wielkiego Mogoła? — Także nie: odezwie się ktoś. Wszakże Ifiis nosi frak na sobie i chodzi bez brody. — Cóż to iest Ifis? pytaią naokoło. Ifis, iest to ten, którego przed sobą widzicie! Jest to człowiek, który ieszcze nauk nie dokończył, a który chodząc często na teatr, zamiast przeiąć się wzorami wymowy i moralności dramatyczney, przeiął tylko powierzchowne zalety aktorów, i nauczył się tych teatralnych iestów, z któremi się teraz przed wami popisuie. — Ah! ah! zawołali wszyscy: to więc iest aktor brukowy. — Aktor, powiedzcie, pysznego o sobie mniemania, któremu się zdaie, że łaskę czyni, kiedy od kogo pieniędzy pożycza; który nie poymuie, iak można o swoie się upomnieć; który będąc ubogim udaie bogatego, żyie iak

może na wzór maiętnych ludzi, chciałby uchodzić za dostoynego męża, iest kopiią Magnata, i stworzony na iego wyobrażenie. Pełen wielkich o sobie myśli i cały sobą iedynie zaięty, rzadko iest, ażeby do kogo co przemówił, rzadziey, aby komu na pytania iego odpowiadał: ieśli kiedy niekiedy raczy się udzielać, słowa iego są wyrocznie. Ten dom wspaniały, co go Rząd z taką troskliwością wystawił, podług Ifisa nie ma żadney proporcyi. Ta niewiasta, która szczęśliwie przyszła do zdrowia, podług niego musi umierać. Ten Kray, o którym tak piękne rzeczy słyszeliście, nie będzie nigdy rządnym ani bezpiecznym; dla tego, zaś nim nigdy nie będzie, bo Ifis tak mówi; Ifis, którego słowa nigdy nie mylą, który prorokował oddawna te wielkie polityczne zmiany, któryche śmy dożyli za naszych czasów, i który i dziś nawet nie przepowiadałby tego co będzie, z taką pewnością, gdyby to co mówi, nie był przynaymniey wyśnił w głowie swoiey. Doskonały we wszystkiem, chociaż się niczego nie uczył; drugi Antosiek, szostym zmysłem dochodzi porządku nadprzyrodzonego rzeczy ludzkich: nie ma książki tak dobrey, dzieła tak powszechnie uwielbionego, któreby nie mówię chciał pochwalić, ale uznać godnem czytania; niezdolny nawet dostrzedz tego, że obraz, który tu zrobiłem, iest zupełnie do niego podobny; zdolny tylko dziwić się moiey śmiałości, iak mogłem iego dostoyne, acz przerobione imie, podać do gazet publicznych!

Mamże w tym pysznym zbiorze o tobie zapomnieć Tymagenesie? Obym nigdy nie był w potrzebie udawania się do ciebie! Interes mię nagli, porzucam zatrudnienia domowe, opuszczam moie ustronie, idę, śpieszę, stawam u drzwi twoich. Tymczasem twoi niewolnicy powiadaią mi, że się zamknąłeś i nie możesz mówić zemną, chyba za dwie godzin. Powracam za dwie godzin, a nawet cokolwiek prędzey, gdy mi niewolnicy znowu mówią, żeś iuż wyszedł. O Tymagenesie! powiedz nam, co robisz tak nadzwyczaynego w tym ostatnim pokoiu, który zowiesz gabinetem, że nawet nie można cię widzieć? Przyznay się, może podpisuiesz rezolucyie, może pieczętuiesz listy, może tylko sprawdzasz akta i numeruiesz annexa? Ja! miałem iedynie, powiedzieć ci słowo, i żądałem iedynie abyś mi słowo odpowiedział: tak, albo nie. Chcesz że ty bydź rzadkim człowiekiem? posłuchay mię, bądź uczynny i przystępny, a ręczę, że się staniesz dosyć rzadkim. Jeżeli w istocie obarczony interessami, będziesz z kolei potrzebował moiey pomocy, przestąp śmiało progi spokoynego zacisza moiego; przyiaciel nauk iest otwarty i ludzki, nie będę cie do iutra odkładał. Znaydziesz mię nad księgami Platona, które mówią o nieśmiertelności duszy, o zacności iestestwa moralnego, o iego wpływie na charakter i namiętności człowieka; albo mię znaydziesz z piórem w ręku nad wyrachowaniem odległości i biegu rozmaitych ciał niebieskich: poznasz, iak uwielbiam dzieła Boskie, iak przez dochodzenie prawdy, staram się wykształcić mój umysł i stać się lepszym. Nie wzdrygay się mówię, wniydź śmiało, wszystkie drzwi są dla ciebie otwarte; mój przedpokóy nie iest na to, aby w nim ktokolwiek znudzić: możesz nawet bez zameldowania się wniyść aż do mnie samego, przynosisz mi bowiem rzecz kosztowną, droższą nad złoto i kleynoty, ieśli mi daiesz sposobność dobrze ci czynienia. Mów, co chcesz, abym zrobił na twoie usługi? Mamże pozamykać książki, przerwać naukę, odłożyć pracę, przestać pisania i nie dokończyć tego nawet wiersza, który teraz zacząłem? Jakaż to szczęśliwa przeszkoda w moich zatrudnieniach, która mi pozwala, ażebym był tobie użytecznym? Tymagenesie! a ieżeli cię słodycz pożycia moiego nie skłoni do tego, żebyś mógł naśladować człowieka, który polubił pracę i skromność, ieśli dla obrzydzenia niszczącey cie dumy potrzeba ci, ażebyś ią widział, w całey szpetności bliźniego twoiego, spoyrzyy na Lykaona, iak się kryie za kratą, iak go ledwie można doyrzeć w iego przegrodzie, iak nam tylko pokazuie to, co w nim nie iest, chcę mówić same powierzchowne znaki; a ieżeli wiesz dobrze, iż w tym człowieku nie ma osobistey godności, którаby go zalecać mogła, patrz, na co mu się przyda iego udawanie, kiedy nawet lud prosty z pogardą patrzy na iego zmyślną wielkość, i kiedy zdzieraiąc maskę pożyczaną, którą się okrywał, obnaża go w myśli z tych teatralnych dekoracyi, i tak obnażonego sądzi podług iego wewnętrzney wartości.

(*Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia.*)

Jeziora skamieniałe.

Wiadomości, o skamieniałych ieziorach w Persyi które nam podaie Movier w opisie naynowszey podróży swoiey do Persyi, są szczególnie godne czytania. To natury

zawisło (mówi ón) iest pasmem iezior lub nadzwyczaynych błotnisk, których woda stoiąca psuie się, cząstki ich znowu się łączą i kamienieią. Takowe stwardnienie staie się kamieniem nader pięknym i przezroczystym, znanym pod nazwiskiem marmuru Jourizkiego, z którego, wystawiona iest część naypięknieyszych grobowców w Persyi, i nayznakomitsze gmachy tego Kraiu maią główne ozdoby z tego samego marmuru. Błota te czyli ieziora położone są tuż iedne wedle drugich, i zaymuią z pół mili płasszczyzny. — W okolicy tey piaszczyzny wydaie ziemia głos przytłumiony, a przyszedłszy na samo mieysce, widać z ieziorów wytryskuiąco źródło wody mineralney w znaczney obfitości. Oko ludzkie śledzić może koley tey skamieniałości od początku aż do samego skończenia. W iednem mieyscu widzi wodę czystą, w drugiem iuż mętną i gęscieyszą, daley całkiem czarną, a na końcu gdzie się taż w kamień przemienia, ukazuie się nakształt białey galarety. Powierzchnia kamienieiąca podobna iest do szyby lodowey. Nim ieszcze przyydzie do zupełnego stanu skamieniałości przełamać można powierzchnią skorupę, rzuciwszy kamień na nią, tak, że woda z pod niey wytryskuie; skoro zaś to przeistoczenie doydzie ukonczenia swoiego, natenczas iuż kamień rzucony nie szkodzi powierzchni, nawet można potem iuż chodzić po niey, nie zamaczawszy sobie podeszew. — Przy rozbieraniu owey skamieniałości dostrzega oko z łatwością postęp twardnienia i rozróżnić może rozmaite warstwy nakształt poukładanego papieru. Ta nieustanna dążność wody do skamienienia, iest tak mocna, że w mieyscach, gdzie przez wyziew powietrza stawaią banki, skamieniałość przybiera postać małey kuli, która wydaie się, iak gdyby czarodzieystwem zatrzymana i w marmur obrocona została. Owe bańki kamienne, będące naycelnieyszym płodem tey tak nadzwyczayney skamieniałości, zawieraią częstokroć części ziemi, przez które woda przechodziła. Massa ta daie się rozetrzeć lub przeciąć, a czasem miewa mnostwo żył w rozmaitych kolorach, iako to: w zielonym, czerwonym i bronzowym. Daie się przerzynać na sztuki niezmierney wielkości, i przyymnie bardzo piękną polituré. Oprócz sitowia, nie rośnie żadna inna roślina w tych bagnach, należących bezsprzecznie do osobliwości przyrodzonych, rzeczy naynadzwyczaynieyszych i naygodnieyszych uwagi badaczów natury, które zwiedzić, żaden ieszcze Europeyczyk nie miał sposobności.

Późny wiek starości.

W Krysowicach, dobrach Hrabiego Stanisława Mniszka, leżących w Galicyi, w Cyrkule Przemyślskim, umarł d. 27. Maia 1818. Andrzey Wioncek, z professyi ślasarz. Urodził się d. 15. Listopada 1696, żył przeto 121 lat, miesięcy 6 i dni 14. Miał dwie żón; z pierwszą żył lat 35, z drugą 48, razem więc żył 83 lat w stanie małżeńskim. Z pierwszą żoną spłodził syna i córkę, z drugą, trzech synów i córkę. Po śmierci drugiey żony żył ieszcze dziesięć lat wdowcem i prowadził rzemiosło swoie aż do roku 1815; fizyczne atoli siły nie opuszczały go do samego zgonu tak dalece, iż ieszcze w r. 1817, w lecie, sam żął i kosił.

BAYKA
Poeta i Słowik.

Poeta:

„Mów! iak znalazłeś do serca drogę?
Ty, co mnie równą poisz rozkoszą,
Czyli twe pienia radość lub trwogę,
W gaiku głoszą!“

Słowik:

„Kiedy mnie smutek lub radość żywa,
Porusza, wtenczas śpiewam iedynie.
A co z czułego serca wypływa
Do serca płynie.“

Kajet. . . K . . . H.

Nowy wynalazek.

Jedna z Gazet Bruxelskich umieściła: Podpułkownik Varrhagen, będący w służbie Brazyliyskiey odkrył ważny użytek trocin. Doszedł mianowicie tego, że trociny, osobliwie z drzewa miękkiego, pomnażaią trzykroć moc prochu, mieszane z nim w równey części, n. p. do rozsadzenia skał i wielkich kamieni.

Nadesłana Redakcyi Bayka: Pies stary i myśliwy młody do Rozmaitości naszych wzięta nie będzie.